WYDANIE PORANNE.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi: W Krakowie: miesięcznie or. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszeedo domu dopłaca się hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięczn e kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adsesu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

CENA 4 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu i z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 190

Nr. 271 Kraków, Wtorek dnia 3 Października 1905 r. **Rok XIII.**

Rada państwa.

Wiedeń 3 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odczytano między innemi interpelację pos. Ofnera i tow. w sprawie warunków, pod którymi *Beamtenverein* udziela zaliczek. Interpelanci żalą się na zbyt wysokie koszta administracji i na wysokie premie asekuracyjne, które biorący pożyczki muszą płacić.

Pos. L a r i s c h i tow. przedłożyli wniosek o pozwolenie na loterję, celem utworzenia funduszu 5 milionów kor. na założenie sanatoryów dla piersiowo chorych we wszystkich krajach austryackich.

Następnie Izba przystąpiła do dalszej dyskusji politycznej.

Dr. L u e g e r polemizował z pos. Schuhmayerem i zaprzeczył, jakoby magistrat wiedeński dopuszczał się oszustw wyborczych. Z oburzeniem odpiera mowca wywody pos. Pernerstorfera, skierowane przeciw monarsze. Pos. Pernerstorfer twierdził o sobie, iż jest republikaninem. Gdyby monarchista w Izbie francuskiej w ten sposób przemawiał przeciw republice, jak mówił Pernerstorfer o cesarzu, wywołałoby to tak wielkie wzburzenie, że nie pozwolonoby mu dalej mówić. Tak samo oburzającem jest, co powiedział p. Schuhmayer o arcyksiężnach. Albo socjaliści są republikanami, a wówczas ich przyrzeczenia poselskie, złożone przy wstępie do Izby są nieważnemi, albo chcą dotrzymać przysięgi a wówczas nie są republikanami. — Co do kwestyi węgierskiej, zgadza się mówca z socjalistami, że nie powinno się robić koncesji Węgrom na koszt Austrji. Trzeba raz stanowczo powiedzieć, że jedynym środkiem sanacji stosunków, tu i na Węgrzech, jest zaprowadzenie powszechnego równego tajnego prawa głosowania z zupełną wolnością wyboru, ale także z obowiązkiem wyboru, jakoteż uwolnienie innych narodów z pod jarzma Węgrów. Ponieważ jednakże nasz parlament nie jest w stanie wydać sprawiedliwej ustawy językowej i narodowościow., gdyż nie może nawet uchwalić regulaminu, przeto jedynie możliwą drogą zarówno tu jak na Węgrzech, jest rozwiązanie obecnej Izby i oktrojowanie powszechnego równego bezpośredniego tajnego prawa głosowania. Dałby Bóg, aby to rychło nastąpiło. (Żywe oklaski, wesołość u socjalistów.)

Pos. Dworzak (Młodoczech) oświadcza, że rząd ustępuje wciąż przed groźbami Niemców, co się okazało w sprawie przeniesienia klas równoległych czeskich z Opawy, jakoteż w sprawie urzędniczej, w kwestji zaprowadzenia czeskiego języka wewnętrznego i w końcu w sprawie czeskiego uniwersytetu w Bernie, co doprowadziło do onegdajszych zajść. Żądania narodu czeskiego odparto szablami hołoty, nazywającej się policją berneńską. Posłowie Erler i Pommer grozili wczoraj, że zdemolują uniwersytet czeski w Bernie, gdyby tam go założono. Charakterystycznem jest, że przy onegdajszych demonstracyach przeciw Czechom brali udział także tacy posłowie, którzy zawsze mówią, że są zwolennikami sprawiedliwości wobec wszystkich narodów. Gdyby stosunki się nie polepszyły, Czesi będą zmuszeni wrócić do najostrzejszych środków opozycyi. (Oklaski.)

Pos. R o m a ń c z u k żali się, że żądania Rusinów ignoruje także obecny rząd i odwołuje się do niego, aby uregulował kwestję językową, a mianowicie nie przez specyalne ustawy dla pewnych krajów, ale przez sprawiedliwą ustawę narodowościową dla wszystkich krajów. W końcu przemawiał pos. Romańczuk za założeniem uniwersytetu ruskiego.

Pos. K l o f a c omawiał również onegdajsze zajścia berneńskie i atakował policyę berneńską i Niemców morawskich.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Wybory do komisji.

Wiedeń 3 października. Przy dokonanych wczoraj w Izbie wyborach uzupełniających do komisyj zostali z Polaków wybrani posłowie: Czaykowski do komisji konstytucyjnej, pos. Kozłowski do komisji ugodowej, dla stosunku Austrji i Węgier i wodnej, a pos. Jędrzejowicz do komisji prasowej.

Przed sesją dzisiejszą.

Wiedeń 3 października (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłowie niemieccy zgłoszą interpelację w sprawie wypadków berneńskich. Interpelację tę podpiszą posłowie wszystkich stronnictw niemieckich, będzie ona miała zatem charakter manifestacyjny.

Kalendarz parlamentarny.

Wiedeń 3 października. (Tel. wł.) Według informacji z kół poselskich, na dzisiejszem posiedzeniu ukończoną będzie dyskusja nad oświadczeniem rządu. Jutro, t. j. we środę, nie będzie posiedzenia, a we czwartek odbędzie się ostatnie posiedzenie przed sesją sejmową. Na posiedzeniu tem będą załatwione ewentualne wnioski nagłe.

Dziś w południe zbiera się konferencja przywódzców klubów, celem rozstrzygnienia porządku dziennego czwartkowego posiedzenia.

Demonstracje w Bernie.

Berno 3 października. — Przy onegdajszych rozruchach Towarzystwo ratunkowe interweniowało w 124 wypadkach. Ogółem aresztowano 61 osób i większą część odstawiono do sądu.— Aresztowania nastąpiły głównie za obrazę policji i rzucanie kamieniami. Wiadomość, jakoby poseł bar. Pražak został zraniony, jest mylną.

Berno 3 października. (Tel. wł.) Wczoraj po południu i wieczorem p o w t ó r z y ł y się d e m o n s t r a c j e. W wielu domach czeskich i niemieckich powybijano szyby. Pisma niemieckie usiłują przedstawić zajścia wczorajsze tak, jakoby stroną napadającą byli Czesi; w gruncie rzeczy jednak faktycznie nie Niemcy, lecz Czesi byli wczoraj napadnięci. Dla przywrócenia porządku zawezwano cztery kompanje piechrty i dwa szwadrony konnicy, które rozpędziły tłumy uliczne.

Sprawy węgierskie.

Fejervary i Kristoffy w Wiedniu.

Budapeszt 3 października. *Pester Lloyd* donosi, że prezydent gabinetu Fejervary i minister spraw wewnętrznych Kristoffy, wczoraj popołudniu odjechali do Wiednia.

Budapeszt 3 października. Fejervary i Kristoffy przybyli do Wiednia o 9.15 wieczorem i dziś będą na posłuchaniu u króla.

Odroczenie sejmu.

Budapeszt. *Esti Ujsag* donosi, że d. 10 nastąpi o d r o c z e n i e s e j m u b e z o g r a n i c z n e g o t e r m i n u, ponieważ ustalenie terminnu odroczenia w odręcznem piśmie okazało się niekorzystnem dla przeprowadzenia akcji parlamentarnej.

Komentarze hr. Tiszy.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu partji liberalnej przemawiał hr. Tisza. Powiedział on, że ostatnie oświadczenie bar. Gautscha, który chciał dać niem uspokajające dementi, celu nie osiągnęło. Gautsch przeciwnie w mglistych twierdzeniach umocnił przekonanie, że ze strony austrjackiej wywarto wpływ na reformę węgierską wyborczą. Już fakt, że na wspólnej konferencji ministeryalnej, przy udziale wspólnych i austryackich ministrów, rozstrzygano o tej sprawie — stanowi bezprzykładne prawno państwowe zdegradowanie Węgier i stoi w jaskrawej sprzeczności z ugodą z r. 1867. W razie jeżeli kwestja ta nie zostanie zadowalniająco wyjaśnioną, stronnictwo musiałoby wobec rządu wyciągnąć konsekwencyę ponieważ rząd nie mógłby bronić praw kraju z chwilą, gdy wdał się w podobne pertraktacje.

W sprawie wspólnej audyencji przywódców koalicji i oświadczenia monarchy, hr. Tisza wyraża ubolewanie, że podobne oświadczenie o nadzwyczajnem politycznem znaczeniu nie jest pokryte przez żadnego odpowiedzialnego doradcę, wobec czego należy się wstrzymać od wszelkiej krytyki i polemiki z niem. W każdym jednak razie należy zwrócić się przeciw zapatrywaniu, jakoby oświadczenie monarchy w kwestjach wojskowych stało w sprzeczności z programem reform, przyjętym przez monarchę w r. 1903.

W końcu oświadczył mowca, że rewizja z r. 1876 jest niepotrzebną i w tym duchu uchwalono jednomyślnie rezolucyę.

Akcja koalicja.

Budapeszt, Komitet koalicji obradował wczoraj popołudniu nad wnioskiem, który ma być przedłożony na konerencji wszystkich stronnictw. Wniosek ten będzie na posiedzeniu sejmu d. 10 bm. wniesiony imieniem koalicji przez Juliusza hr. Andrassego. Dzisiejsza konferencya wszystkich stronnictw odbędzie się o 4 popołudniu.

Budapeszt. *Esti Ujsag* donosi, że na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu komitetu koalicji pos. Vassonyi podniosł, że Polonyi poza plecami komisji pertraktował z socjalistami. Polonyi oświadczył, że uczynił to nie jako członek, komitetu, tylko jako niezawisły człowiek prywatny. Jak słychać członkowie komitetu, nie uznali postępowania Polonyiego za usprawiedliwione.

Budapeszt. Nowa partja postanowiła wziąć udział w dzisiejszej konferencji stronnictw koalicyjnych i przyłączyć się do ich uchwał.

Demonstracje.

Budapeszt 3 października. Komitet wykonawczy koalicji zebrał się wczoraj przedpołudniem na konferencję i uchwalił protest przeciw zakazowi korowodu z pochodniami, projektowanemu na dzisiaj.

Budapeszt 3 października. Policja zezwoliła wczoraj na pochód, który urządzić chcą obywatele d. 6 bm. o godz. 3 po południu na cmentarz do mauzoleum hr. Batthyaniego.

Budapeszt, 3 października. Młodzież uniwersytecka zgłosiła wczoraj przez deputację w policji, że dziś wieczorem zamierza urządzić korowód z pochodniami, policja jednak zabroniła a pozwoliła studentom na dziś na uroczystość poświecenia sztandaru.

Stanowisko Chorwatów.

Zagrzeb 3 go października. (Węg' b. kor.) — W Rjece zebrali się wczoraj przed południem opozycyjni posłowie z Chorwacji, Dalmacji i Istrji na bardzo długą konferencję, na której omawiali sysuację polityczną w Chorwacji i zajęli stanowisko wobec przesilenia na Węgrzech. Partja Starczewicza nie brała udziału w konferencji. Jak *Obzor* donosi, konferencja była tak poufną, że dziennikarze byli wykluczeni. Serbscy posłowie z Dalmacji nie brali udziału w konferencji, co wywołało niezadowolenie wśród posłów chorwackich. — Rezolucja, przedłożona

przez dra Werbanicza, wita z sympatją walkę narodu węgierskiego o swe prawa i podnosi, że także Chorwaci żądają tylko swych praw, a w pierwszym rzędzie domagają się połączenia Dalmacji z Chorwacją. Przedtem jednakże mają być w Chorwacji przeprowadzone reformy, któreby zapewniły rozwój wolnościowy i konstytucyjny. Rezolucja zwraca się przeciw tendencjom wszech austrjackim i oświadcza, że w walce między Wiedniem i Budapesztem, Chorwaci grawitują do Budapesztu.

Wyjaśnienia hr. Apponyi'ego.

Wiedeń 3 października (Tel. wł.) w dzisiejszej *Zeit* Wojciech hr. Apponyi ogłasza ciekawy szczegół, dotyczący znanej sobotniej audjencji przywódców koalicji u cesarza. — Dziennik *Magar Nemzet* zarzucił przywódcom koalicji, że popełnili oni niedyskrecję, ogłaszając warunki korony, monarcha bowiem nie życzył sobie podawania ich do publicznej wiadomości.

Wobec tego hr. Apponyi stwierdza, że wszyscy delegaci koalicji zachowali zupełne milczenie o warunkaah króla. Natomiast wielkie zdziwienie wywołał wśród nich fakt, że po popowrocie do hotelu zauważyli w rękach dziennikarzy węgierskich i niemieckich żółte kartki austr. Biura korespondencyjnego z tekstem warunków. Zarzut zatem niedyskrecji można podnieść nie przeciw nim, lecz przeciw austr. B. korespondencyjnemu.

KRONIKA.

„Kupujcie tylko u chrześcian“ !

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. B a d e n i, przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

P. Stanisław K o ź m i a n, bawi w Krakowie.

Dar monarchy. „Gazeta lwowska“ donosi: Cesarz ofiarował ze swej prywatnej szkatuły 5000 koron subwencyi na restauracię klasztoru OO. Augustyanów i kościoła św. Katarzyny w Krakowie.

Nowa sztuka Rittnera. Dowiadujemy się, że autor dramatu „W małym domku“, dr. Rittner z Wiednia złożył w tutejszej dyrekcyi teatru miejskiego nową komedję całowieczorową, w której główną rolę ma otrzymać Sobiesław. — Dr. Rittner bawił w niedzielę w Krakowie i był na przedstawieniu „Birbanta.“

Koncert I. Friedmana. Ogłoszony program koncertu I. Friedmana zawiera dwa wybitne utwory, dla Krakowa zupełnie nowe. Pierwszym jest niezmiernie trudna sonata Beethovena op. 101, której, za pamięci stałych krakowskich bywalców koncertowych, żaden pianista nie grał jeszcze tutaj. Druga nowość „Sonata eroica“ Vitezslava N[illegible]ka jest naprawdę „nową“, zarówno datą powstania [illegible] stylem „Vitezslav Novak należy wraz z V. Sukiem i O. Nedbalem do tych młodych kompozytorów czeskich, po których tamtejszy świat muzyczny obiecuje sobie bardzo wiele. Siła i zdrowie cechują jego kompozycye wśród nich, zaś „Sonata eroica“ zajmuje przednie miejsce jako dzieło niezwykle dojrzałe, doskonałe w technice kompozycyjnej, a bogate natchnieniem.

Bilety na ten interesujący koncert sprzedaje już księgarnia A. S. Krzyżanowskiego.

P. Józef Kotarbiński, były dyrektor teatru krakowskiego, osiedla się na stałe w Warszawie, gdzie będzie pracował i jako literat i jako artysta dramatyczny, a zarazem pedagog w zakresie sztuki dramatycznej.

Tramwaj do cmentarza. Pan dr. Domański na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, poruszył sprawę budowy tramwaju elektrycznego do Cmentarza, wykazując jego potrzebę i k o n i e c z n o ś ć. Pod tym względem niema w Krakowie dwóch zdań. Dziwić się tylko należy, że w czasie przemiany tramwaju konnego na elektryczny wyliczono szczegółowo linje, które Tow. Tramwajowe wybudować miało, zapomniano o tej p o t r z e b n e j i k o n i e c z n e j komunikacji. — Ze linja to należałaby do zyskowniejszych dla Towarzystwa, nie ulega żadnej wątpliwości, i o ile nam wiadomo, Towarzystwo gotowe jest w każdej chwili kolej tę wybudować, ale znów względy wyższej polityki, wpływają na to, iż zarząd miasta wcale się nie kwapi z zatwierdzeniem budowy tej koleji.

Miasto, jak wiadomo chce kupić tramwaj, towarzystwo tramwajowe się droży, różne komisje ugodowe nie dochodzą do żadnego rezultatu, sąd polubowy istnieje z nazwiska, a ludność Krakowa cierpi dotkliwie na tym braku komunikacji w przedmieściu, które aż po wały forteczne — w tej stronie dość daleko posunięte — będzie wnet zupełnie zabudowane. — Jeśli zatem Rada miejska chce na serjo tej koleji, to niech poleci komisji tramwajowej, by wezwała Towarzystwo do wybudowania tej linji, a towarzystwo bez wątpienia do budowy tej rychło przystąpi, mając już zupełnie gotowe do tego plany. — Czyżby pan radca dr. Domański o tem nie wiedział?... **A. R.**

„Przyszłość“, miesięcznik dla popierania ruchu antyalkoholicznego, pod Redakcyą dr. Aug. Wróblewskiego, będzie odtąd organem Tow. „Eleuterja“. Pismem kierować będzie wspólnie z dr. Wróblewskim komitet redakcyjny „Eulenterji“, złożony z pp. Gustawa Baumfelda, Gedeona Giedroycia i Antoniego Wojciechowskiego. Wszelkie informacye dla osób, interesujących się ruchem antyalkoholicznym, znajdą się odtąd w „Przyszłości“. Adres: Sławkowska 24.

Z kongregacji kupieckiej m. Krakowa otrzymujemy następujący komunikat:

Jak to w ostatnim ustępie naszego ogłoszenia z d. 19 z. m. zapowiedzieliśmy, podajemy do publicznej wiadomości, iż dotychczas 106 firm handlowych tutejszych przystąpiło do uchwał ogólnego Zgromadzenia kupców, które normują czas pracy, tudzież spoczynek niedzielny i świąteczny pracowników handlowych. Firmy te zobowiązały się podpisem ściśle przestrzegać warunków, przez Zgromadzenie ustanowionych. Natomiast odmówiły podpisów następujące firmy: 1) J. Barberowski, 2) Herman Fritsch, 3) Antoni Frass (J. Kosz), 4) Piotr Jadowski, 5) Waleryan Leśniowski, 6) Miętus, 7) Antoni Szalik, 8) W. Jaśkiewicz i A. Samlicki.

Kongregacja kupiecka żywi nadzieję, że publiczność krakowska poprze jej humanitarne usiłowania przez zastosowanie się do zmienionych godzin otwierania i zamykania handli, a poparciem swem stwierdzi, iż stoi po stronie tych, którzy z uszczerbkiem własnego interesu zastosowali się do życzeń swych współpracowników, nie zaś po stronie owych nielicznych, którzy poza przymusem ustawy nie znają żadnych ustępstw, lub skłonni są tylko do małoznaczących ulg. — Wobec tych kilku jednostek jaskrawo przedstawia się fakt, iż niektóre firmy żydowskie, zatrudniające pomocników chrześcijańskich — z własnej inicjatywy przystąpiły do uchwał naszych.

W końcu nadmieniamy, że kongregacja kupiecka czuwać będzie nad ścisłem wypełnieniem zobowiązań i dołoży wszelkich starań, aby opornych lub nie dotrzymującym słowa zmusić do solidarnego postępowania.

Dr. H. Szarski, referent. radca ces. Henryk Schwarz. Starszy kongregacyi.

Akcja młodzieży handlowej. Wczoraj około 200 subjektów i pomocników handlowych po godzinie 9 wieczorem zgromadziło się w Małym rynku, skąd gremialnie przeszli w ulicę Florjańską i zmusili do zamknięcia trzy sklepy żydowskie. Kilku uczestników pochodu weszło do sklepów: Liebeskinda, Kemplera (handle korzenne) i Monderera (konfekcja damska), zakręcili gaz i zawezwali do zamknięcia sklepów grożąc żydom wybiciem szyb. To poskutkowało i żydzi natychmiast pozamykali sklepy. W chwilę potem zjawiła się policja, ale pomocnicy handlowi rozeszli się już nie wyrządziwszy zresztą nikomu żadnej krzywdy.

W gimnazjum żeńskiem przy ul. Wolskiej nie było w sobotę nauki. Przyczyna tego, bądź co bądź anormalnego w naszych stosunkach szkolnych zjawiska polegała na ... braku uczennic, gdyż w sobotę przypadał nowy rok żydowski.

„Hab Acht.“ Jan Rudzki, szeregowiec, uwolniony z wojska, w powrocie do domu tak był przejęty rolą żołnierską, że wsiadłszy do wagonu kolejowego, próbował „abrychtować“ znajdujących się tam „cywilów“ i silnym głosem zakomenderował „Hab Acht!“ Gdy jednak rozkazu nie usłuchano, wszczął z podróżnymi wojnę, prowadząc ją nawet zwycięzko, gdyż dwóch z nich pobił. Ostatecznie przecież dostał się do niewoli, zawezwano bowiem pomocy policji, a ta zabrała Rudzkiego pod „Telegraf.“

Usiłowane otrucie. 26 lat licząca Stanisława Bałuk, robotnica fabryki cygar, wydalona za nałóg pijaństwa, fosforem z zapałek chciała sobie odebrać życie. Przyzwane pogotowie ratunkowe odniosło desperatkę do szpitala, gdzie wypompowano jej żołądek. Niebezpieczeństwo utraty życia wykluczone.

TELEGRAMY.

W sprawie Gal. Tow. urzędników pryw.

Wiedeń 3 października. (Tel. wł.) Dowiaduję się, iż posłowie polscy, którzy przyrzekli swe poparcie deputacji Gal. Tow. urzędników prywatnych, robią starania, aby komisja socjalno-polityczna zebrała się w najkrótszym czasie, celem załatwienia sprawy. W razie bowiem, gdyby w najbliższych dniach nie przyszło do posiedzenia komisji, załatwienie sprawy musiałoby uledz wielkiemu opóźnieniu.

Ciągnienie losów.

Budapeszt 3 października. Przy wczorajszem ciągnieniu losów Cisy gl. wygrana 180.000 k. padła na L. 1597 Nr. 50.

WYDAWCA: *Dr ANTONI BEAUPRÉ.*
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
JAN GRZYWIŃSKI.

Drukarnia „GŁOSU NARODU“ w Krakowie
- - - - pod zarządem S. Szembeka. - - - -

DZIWNA ZAGADKA.

2

A. DE NORA.

Młody człowiek mówiący te słowa, nazwany przez towarzysza Szasza, był wytwornym młodzieńcem, w nieposzlakowanie modnym kostyumie i maleńkim kapelusiku na głowie. Smukła, giętka postać jego i twarz uderzającej piękności, zajęły żywo moją wyobraźnię. Ruchy żywe, elastyczne giętkie miały w sobie coś kociego, miękka linia ust, delikatny owal twarzy, zupełny brak zarostu przypominały twarz kobiecą. Na pierwszy rzut oka zdawać się mogło, że ma kilkanaście lat, lecz profil jego, cudny profil greckiego półboga, zdradzał pewną dojrzałość i energię, na czole, licu oczach miniona pierwsza młodość zostawiła już swe piętno,

To wszystko zwróciło moją uwagę.

Wiesz, że oddawna z wielkiem zamiłowaniem zajmuję się fizjonomiką. Ta twarz była dla mnie zupełną zagadką, — nie umiałbym oznaczyć nawet wieku tego człowieka, nie mówiąc naturalnie o jakichkolwiek próbach określenia jego charakteru.

W chwili, gdy obaj Rosjanie kończyli przytoczoną rozmowę, minął ich miejscowy komisarz Bulow, mój dawny znajomy. Ukłonili mu się z wyszukaną grzecznością. Zauważyłem wówczas, że tak żywo zajmujący mnie młodzieniec ma śliczne czarne, lśniące włosy. Musiałem jednak przerwać moje obserwacje, gdyż Bulow podszedł ku mnie z powitaniem. Z zawodu swego musiał on znać wszystkich mieszkańców Kissingen. — Korzystając więc ze sposobności zagadnąłem.

— Cóż to za panowie, co przed chwilą kłaniali się panu?

— A kto ich tam wie, mruknął — jacyś zakazani Moskale, o których wogóle nigdy nie można wiedzieć, czy są porządnymi ludźmi, czy nie. Nad takimi powinno się bezustanku czuwać, każdej chwili może się bowiem okazać, że to jacyś ścigani listami gończymi pospolici zbrodniarze, lub nawet nihiliści. Tacy ludzie najłatwiej mogą narazić człowieka na urzędowe nieprzyjemności z wyższemi władzami.

— No — odrzekłem — na mnie nie robią zupełnie wrażenia jakichś podejrzanych awanturników, zwłaszcza ten z twarzą chłopczyka, o ślicznych czarnych włosach. Jak on się nazywa? Sasza...?

— Sasza Sergiejewicz Kolosew — odparł komisarz. Przyznaję, że nie robią złego wrażenia, niczego podejrzanego o nich nie wiem; w każdym razie nie spuszczam ich z oczu. Nie dowierzam im, często bowiem te wytworne formy służą jedynie do sprowadzenia policji na fałszywe tropy.

Widząc tego rodzaju uprzedzenie do owych cudzoziemców, straciłem nadzieję wydobycia od komisarza jakichś przedmiotowych danych o ich charakterze, położeniu e. t. c. Postanowiłem więc na własną rękę śledzić ofiary mej ciekawości. Od komisarza wydobyłem ich adres; — przedewszystkiem jednak przypuszczałem, że zdołam się do nich zbliżyć przy »table d'hôte«. Napróżno jednak oczekiwałem ich nazajutrz, przez cały obiad. Zagadnięty w końcu przezemnie kelner, objaśnił mnie uprzejmie, że panowie, o których mi chodzi, właśnie wyjechali;— co do kierunku ich podróży, nie umiał jednak udzielić żadnych informacji.

Niemal w pół roku potem znalazłem się przypadkowo w jednej z lepszych restauracji berlińskiego ogrodu zoologicznego. Zupełnie niespodzianie dobiegł mnie dźwięk znanego mi już głosu, budząc całą falę wspomnień, z których wyłoniła się młodzieńcza postać pięknego rosjanina. Zwróciłem się żywo w tym kierunku i zauważyłem grupę młodych ludzi, którzy właśnie opuszczali separatkę, kierując się ku drzwiom Rozmawiali z ożywieniem, gestykulując z temperamentem południowców i nie zwracając najmniejszej uwagi na nielicznych gości restauracyjnych. Szli po dwóch, lub trzech razem.

W ostatniej parze poznałem rzeczywiście dwóch moich znajomych z Kissingen.

Kolosew zmienił się nieco, zarówn w ubraniu, jak w obejściu. Strój zdradzał pewne zaniedbanie, a ruchy straciły tę urzrającą sprężystość i elastyczność; jakieś znużenie widniało w całej postaci, wspartej na ramieniu towarzysza. Głos tylko zachował czysty pełny, ton, powiem nawet, iż brzmiał jaskrawiej niż wówczas.

(Ciąg dalszy nastąpi).